

Tadeusz Guzkiewicz

Uwagi na tle art. 47 m.k.k. i art. 290 § 1 k.k.

Palestra 6/7(55), 36-38

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uwagi na tle art. 47 m.k.k. i art. 290 § 1 k.k.*

Właściwością przepisów prawa karnego, tak jak chyba wszelkich innych norm prawa, jest to, że ich lektura za każdym razem pozwala odkryć szczególniejszą ich merytoryczną zawartość, wcześniej zgoła nie dostrzeżoną, lub wprawdzie spostrzeganą, ale rozumianą w sposób nie dość uzasadniony.

Sytuację taką stwierdzić możemy przy odczytywaniu treści dobrze nam znanego art. 47 m.k.k. Przepis ten zaczyna się od słów: „Nie podlega karze, kto na żądanie udzielił lub obiecał udzielić urzędnikowi (art. 46) albo innej osobie korzyści (...)”. Jeżeli uważnemu i wnikliwemu czytelnikowi przyjdzie chęć dokonania konfrontacji tych słów z normą określającą karę za czyn, którego one dotyczą, rzuci mu się w oczy, że w art. 47 m.k.k. użyto zwrotu „lub obiecał udzielić”, mimo że art. 290 § 1 k.k. przy określeniu drugiej postaci przestępnego działania urzędnika stanowi „bądź też takiej korzyści żąda”, a nie „bądź też takiej korzyści lub jej obietnicy żąda”. Spostrzeżenie to zmusza do zastanowienia się nad dwiema kwestiami. Po pierwsze — czy urzędnik dopuszcza się przestępstwa, jeżeli żąda nie korzyści, lecz samej tylko jej obietnicy, i po drugie — czy osoba, która na żądanie urzędnika udzielenia mu korzyści wyraża tylko jej obietnicę, już w tym momencie popełnia przestępstwo?

Co do kwestii pierwszej należy zauważyć, że gdyby nawet stosowna wypowiedź urzędnika miała pod względem formy cechy żądania obietnicy, ale z treści jej wynikałoby niedwuznacznie, że chodzi o całkiem konkretną korzyść, to wypowiedź taka mogłaby być oceniona jedynie jako żądanie korzyści. Gdyby natomiast, co w praktyce jest raczej mało prawdopodobne, urzędnik zażądał wyłącznie obietnicy udzielenia korzyści w sposób wskazujący na to, że całkowicie wyłącza jej urzeczywistnienie, to nie może być mowy o popełnieniu przezeń przestępstwa.

Podobnie ujęli to zagadnienie H. Popławski i A. Weiser, wyliczając sześć postaci, w jakich urzędnik może dopuścić się przestępstwa z art. 290 § 1 k.k., a mianowicie „przez przyjęcie korzyści dla siebie, przez przyjęcie korzyści dla innej osoby, przez przyjęcie obietnicy udzielenia korzyści dla innej osoby, przez żądanie udzielenia korzyści dla siebie, przez żądanie udzielenia korzyści dla innej osoby”¹. Jak widać autorzy po dwóch ostatnich postaciach nie wymienili jeszcze żądania przez urzędnika obietnicy korzyści dla siebie lub dla innej osoby.

* Artykuł dyskusyjny (przyp. Red.).

¹ H. Popławski, A. Weiser: Sprzedajność urzędnika w polskim prawie karnym, „Wojsk. Przegl. Praw.” 1960, z. 2, s. 178; w wyliczeniu autorów widoczne jest omyłkowe opuszczenie sytuacji, kiedy urzędnik przyjmuje obietnicę korzyści dla siebie (bo mowa jest o sześciu postaciach, a wymieniono tylko pięć).

Odmienne natomiast interpretował omawiany przepis S. Śliwiński twierdząc, że „Art. 290 k.k. ma na myśli dwie alternatywy: 1) przyjęcie przez urzędnika korzyści lub jej obietnicy, tj. wypadek, gdy inicjatywa (nakłanianie) wychodzi od przekupującego, oraz 2) żądanie korzyści lub jej obietnicy (podkreślenie moje — T.G.) przez urzędnika, który już powziął zamiar i którego nie trzeba nakłaniać”². Stanowiska swego S. Śliwiński nie poparł jednak żadnym argumentem. Można je wytknąć jedynie mimowolnym, wynikłym z zapatrzenia i zasugerowania treścią pierwszej części art. 290 § 1 k.k. powtórzeniem występującego tam zwrotu: „korzyść majątkową lub osobistą albo ich obietnicę”. W każdym razie przyjęcie karalności również żądania samej tylko obietnicy udzielenia korzyści stanowiłoby niedopuszczalną rozszerzającą wykładnię przepisu art. 290 § 1 k.k. na niekorzyść oskarżonego.

W świetle powyższych wywodów użycie w stosunku do urzędnika pojęcia „żądanie obietnicy” mogłoby dotyczyć tylko takiej obietnicy, która jak już wykazano, nie ma nic wspólnego z zamiarem rzeczywistego jej uzyskania. Wyrażenie zatem zgody na żądanie przez urzędnika owej obietnicy nie mogłoby stanowić przestępstwa, skoro nie popełnia go również urzędnik.

Co się tyczy drugiej kwestii, to wypada przedtem zanalizować bliżej przyjęte w doktrynie i w orzecznictwie twierdzenie, iż przestępstwa przez zażądanie korzyści dopuszcza się urzędnik w chwili wyrażenia tego żądania. Twierdzenie to nie może być jednoznaczne z uznaniem zamiaru sprawcy za urzeczywistniony. Nie ulega wątpliwości, że zamiar ten nie ograniczał się przecież do wypowiedzenia żądania. Nie zawsze osoba, do której urzędnik kieruje swe żądanie, reaguje od razu w sposób przez niego oczekiwany. Często wystąpi najpierw obietnica, a następnie, po upływie pewnego czasu, nastąpi jej realizacja. Nie można w takiej sytuacji powiedzieć, że późniejsze przyjęcie przez urzędnika konkretnej korzyści pozbawione jest cech przestępstwa i że może ono mieć znaczenie np. tylko przy wymiarze kary jako okoliczność obciążająca.

Przytoczone argumenty pozwalają na sformułowanie poglądu, że przestępstwo urzędnika żądającego korzyści jest dokonane z tą chwilą tylko wtedy, gdy materializacja tego żądania nie nastąpiła bądź wskutek odmowy osoby, do której było skierowane, bądź z przyczyn innych, niezależnych zarówno od urzędnika, jak i od tej osoby. W pozostałych wypadkach o czasie popełnienia przestępstwa przez urzędnika decyduje chwila przyjęcia korzyści. Stosunek żądania korzyści do późniejszego w czasie jej przyjęcia przedstawia się bowiem jako stosunek czynu „uprzedniego” do czynu „następnego”. Pierwszy z tych czynów karalny jest, jak wywodzi S. Śliwiński, „jedynie pod kątem widzenia posiłkowej (subsydjarnej) odpowiedzialności na wypadek, gdyby nie można było karać za bardziej doskonałe formy czynu przestępnego”³. Taką właśnie „doskonałą” formą popełnienia omawianego czynu przestępnego jest wymuszenie przez urzędnika realnej korzyści i jeżeli to nastąpi, zachodzi skonsumowanie pierwotnego żądania przez późniejsze przyjęcie korzyści.

² S. Śliwiński: Przekupstwo w świetle art. 134, 135, 286 — 293 k.k. tudzież przepisów prawa karnego wojskowego, „Dem. Przegl. Prawn.” 1943, z. 6, s. 40.

³ S. Śliwiński: Prawo karne 1946, s. 410.

Rozwiązanie takie ma nadto szczególne znaczenie w razie ewentualnego wejścia w życie ustawy amnestyjnej w czasie pomiędzy zażądaniem przez urzędnika korzyści a faktycznym udzieleniem mu jej. Społeczne poczucie prawne byłoby niewątpliwie obrażone możliwością skorzystania przez urzędnika z amnestii w podobnej sytuacji.

Dalsze wnioski wypływają już same przez się. W wypadku gdy urzędnik popełnił przestępstwo przez samo zażądanie korzyści za czynność pozostającą w związku z urzędowaniem, osoba, do której żądanie było zaadresowane, nie popełnia przestępstwa, jeżeli wyrazi obietnicę udzielenia korzyści. Czyn taki nie może podpadać pod przepis art. 293 k.k., który mówi o podżeganiu i pomocnictwie, skoro nastąpił on już po popełnieniu przestępstwa przez sprawcę *sensu stricto*. Natomiast jeżeli urzędnik przyjmuje uprzednio zażadana korzyść, dopuszczając się w tym momencie przestępstwa, to nie widać przeszkód do przypisania osobie, udzielającej tej korzyści, przestępstwa w postaci udzielenia pomocy urzędnikowi w tym właśnie momencie.

Stanowisko takie usurwa zarazem tę wadliwość, którą wykazuje orzeczenie Sądu Najwyższego głoszące, że „(...) nie można być pomocnikiem lub podżegaczem do przestępstwa już popełnionego. Gdy przeto urzędnik wyraził swe żądanie otrzymania korzyści majątkowej lub osobistej, a więc wyczerpał w ten sposób stan faktyczny art. 290 k.k., to osoba wręczająca mu taką korzyść, po uprzednim wyrażeniu żądania, nie jest ani pomocnikiem, ani podżegaczem do popełnienia przestępstwa z art. 290 k.k., lecz może być podmiotem samoistnego przestępstwa z art. 134 k.k.”⁴

Orzeczenie to wykazuje m.zd. dwa błędy. W działaniu osoby wręczającej urzędnikowi korzyść na jego żądanie nie mogą mieścić się znamiona przestępstwa przewidzianego w art. 134 k.k., wymagającego m.i. skłaniania urzędnika, albowiem urzędnik sam powziął już wolę przestępną, a więc nie zachodzi tu potrzeba jej wzbudzenia, tj. nakłaniania do przestępstwa. Ponadto jeśli działanie urzędnika wyczerpało w ten sposób zespół znamion przestępstwa określonego w art. 290 § 1 k.k., to do sprawcy wręczenia mu korzyści nie może mieć zastosowania art. 134 k.k., ponieważ urzędnik przyjął korzyść w związku z urzędowaniem, a nie za naruszenie obowiązku służbowego.

Tak więc pomiędzy art. 47 m.k.k. a drugim członem art. 290 § 1 k.k. występuje ta sprzeczność, że art. m.k.k. *implicite* stanowi ogólnie o karalności (jeśli nie spełnią się zawarte w nim warunki) również obietnicy udzielenia korzyści w wypadku żądania przez urzędnika korzyści, podczas gdy ustawa karna nie zna ani dyspozycji, ani tym więcej sankcji za czyn sprowadzający się do działania w takiej postaci.

W świetle tych uwag oraz nawiązując do tego, co powiedziano na samym wstępie, ocenić wypadnie, że poczynione tutaj spostrzeżenia przedstawiają się jako weryfikacja i pogłębienie analizy tej samej problematyki, której piszący te słowa dotknął tylko powierzchownie w końcowych słowach glosy dotyczącej innego zagadnienia, opublikowanej w OSPiKA z 1962 r., z. 3.

⁴ ZO poz. 6/51.